

Dyżur reportera – Łódź i okolice

Maciej Kalach, e-mail: m.kalach@dziennik.lodz.pl

tel. 042 630 35 65 wew. 123, kom. 0-502 499 127



Husky podśpiewują, czekając na start

Marek Machwitz

Emocje jak w czasie największych imprez sportowych. Niecierpliwie wyczekiwanie startu, napięte mięśnie, nim usłyszą sygnał do biegu, adrenalina wyzwalająca ni to szczekanie, ni wycie. „To śpiew” – zapewniają właściciele psów zaprzęgowych.

W sobotę i niedzielę kręte ścieżki Lasu Łągowickiego były areną, rozpalających ogromne emocje – tak u psów jak i ludzi – wyścigów psów pólnocnych. Imprezie patronowała „POLSKA Dziennik Łódzki”.

Ścigano się w zaprzęgach ciągnących kilkunastoosobowe wózki. Trasa, w zależności od liczebności zaprzęgu, liczyła do 6,5 km. –Trasa świetnie przygotowana – zapewniał Zbyszek Kunert z Rybnika, mistrz Polski w wyścigach na saniach. –Kałuże zasypane piaskiem i liśćmi. A zakręty na mokrych liściach bierze się jak w aucie wyścigowym...

–Nasze genlandy uwielbiają zawody. Kiedy szykujemy im w domu przyczepę na wyjazd, ożywiają się. Wiedzą, co je czeka – opowiada Ajka Rolewska, prowadząc wyrwywającego się Temeko. – Za chwilę startujemy. Temeko bardzo jest podekscytowany.

Ajka ściga się już 15 lat. Od dwóch zaczął jej towarzyszyć synek. Cała rodzina chce przenieść się z Kaszub w góry. Tam są lepsze trasy i dłuższa zima.

No właśnie, zima. Na ogół psie zaprzęgi kojarzą się z daleką północą, skutymi lodem i śniegiem bezkresnymi przestrzeniami. Słowem London i Curwood. –Miłośnicy gonitw już dawno wymyśliłi, że można zastąpić sanie wózkami i ścigać się przez cały rok – opowiada Ewa Kwiecińska-Kotwasińska, organizator zawodów. –Ludzie wymyślają kolejne dyscypliny:

bieg za psem, jazda na rowerze za psem. Ciągłe cośnowego.

Szykuje się kolejny start. Psy w zaprzęgach po sześć niecierpliwie „śpiewają” w oczekiwaniu na start. Przy niemal każdym czworonogu stoi ktoś z ekipy. Zwierzęta przebierają nogami, niektóre wyprężają się, jakby chciały zerwać linkę łączącą je z wózkiem. Na wózek postać w kasku. Ręce zaciśnięte na hamulcach. Psy odwracają głowy. Patrzą na właściciela –no! pozwól biec!

–Start to jak wyrzut z katarpuły. Psy szaleją ze szczęścia. Na początku gnają jak oszalałe. Potem dopiero zaczyna się równy bieg, średnio 30 km/h – opowiada sędzia zawodów, góral z... podbełchatowskiej wsi, Krzysztof Janecki. –Psy tak chcą gnać do mety, że gdy zawodnik się przewróci, ma małe szanse ponownie zaplanować nad zaprzęgiem.

3, 2, 1! –psy znają te komendy, rwą się do biegu. Poszły! Zawodnik w mgnieniu oka znikną za zakrętem. Po kilku minutach jego śladem ruszą następne zaprzęgi.

Tymczasem na metę wpadają pierwsze zziębnięte psiaki. Niemal każdy łapczywie wypija podsuwaną przez opiekunów wodę. Wyglądają na wykończone. –To pozory. Psy zaprzęgowe mogą biec równym tempem nawet 20 kilometrów. Po takim biegu wystarczy im miska wody i kilkudziesięciominutowy wypoczynek – śmieje się sędzia Jarek Wachowski.

Na starcie staje liderka karłowatej dyscypliny –jazdy rowerem górskim za psem –Agnieszka Jarecka. Filigranowa brunetka i wpatrzony w nią jak w obrazek greyster. Czekają na start. –Taki zespół przekracza 50 km/h – ocenia sędzia Janecki. To już niebezpieczna prędkość.



Rwących się do biegu psów nie sposób powstrzymać

Tymczasem na zapleczu imprezy, obozowisko pełne zaróżnionych facetów w kowbojskich kapeluszach, psów wszelkiej maści i ras. –Nieważny jest rodowód czworonoga, a zapal do walki i ciepłe futro –zapewniają opiekunowie.

Z dala od zgiełku, jaki panuje

przy starcie i mecie, bawi się z psami mała dziewczynka. To pięcioletnia Weronika z Wrocławia. Chociaż sama się wstydydzi mówić, jej dumna mama opowiada, jak Weronika ze swoim husky Astrą bierze udział w biegach dla dzieci. Dy-stans? 100 metrów. Takie są początki...

Łódź w gorącej wodzie kąpana

Zaczynają się prace nad projektem wykorzystania gorących źródeł geotermalnych, znajdujących się pod naszym miastem. Magistrat wybrał wykonawcę założeń projektowych. W przyszłym roku Politechnika Łódzka i Urząd Miasta Łodzi mają złożyć wniosek o przyznanie dotacji z Unii Europejskiej na rozpoczęcie prac. Plan jest ambitny: budowa centrum sportowo-rekreacyjnego zasilanego przez gorące źródła oraz minielektrownia.

Jeżeli będą pieniądze, za kilkanaście miesięcy na terenie kampusu politechniki stanie

70-metrowa wieża wiertnicza. Naukowcy chcą wierceć na głębokość co najmniej 2.800 m.

–Pozwoli to na uzyskanie wody o temperaturze około 80 st. C. Odwiert na 4.500 m dałby wodę o parametrach 120-130 st. C. –mówi dr Paweł Hanausek, specjalista od turbin wodnych.

Polskie złoża geotermalne rozciągają się od okolic Szczecina, przez Łódź, aż po pogórza karpaccie.

Do tej pory w pięciu miejscach wydobywa się lub zaczęto prace przy wydobywaniu gorącej wody. (mm)

Nowy asfalt za cenę nowych korków na ul. Rydza-Śmigłego

Dzisiaj rozpoczynają się roboty drogowe na ul. Rydza-Śmigłego, na odcinku od ul. Przybyszewskiego do ul. Dąbrowskiego. Po zdarceniu starej nawierzchni, do końca tygodnia wylany zostanie asfaltowy dywanik. Wykonawcą jest przedsiębiorstwo Skanska, to samo, które skróciło czas modernizacji estakad na al. Włókniarzy i Jana Pawła II, dzięki pracy na dwie zmiany. Termin wynosił 3 tygodnie, a skrócono go do 6 dni! Od wczoraj z estakady przy dworcu można

w pełni korzystać. – Remont fragmentu ul. Rydza-Śmigłego jest możliwy dzięki 3 mln zł zaoszczędzonych na dotacji z Ministerstwa Transportu – wyjaśnia Monika Gałązka, rzeczniczka Zarządu Dróg i Transportu. –Udało się znaleźć tańszych wykonawców. Za oszczędności wyremontowali estakady w alejach oraz wiadukt na ul. Pabianickiej. Dziś drogowcy kończą ul. Tomaszowską. Asfalt i chodniki wykonano przy okazji prac wodociągowych. (kup, mm)

Zaproszenia

Z okazji 10-lecia prac przy renowacji kościoła ks. Jezuitów w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 60 w czwartek (29 bm.) o godz. 17 otwarta zostanie wystawa zdjęć z przebiegu renowacji. O godz. 18.40 rozpocznie się koncert solistów. Po koncercie można podziwiać oświetloną fasadę kościoła.

● W środę (28 bm.) o godz. 11 w auli XXXII LO (Czajkowskiego 14), szkole z wykładowym hiszpańskim, gościł będzie ambasador Meksykańskich Stanów Zjednoczonych Raphael Steger Catano. (n)

Gdy cię łupie, posłuchaj...

Kolejne spotkanie edukacyjne Akademii Zdrowia w ramach programu „Łódź - Zdrowe Miasto” odbędzie się jutro o godz. 16 w Dużej Sali Obrad Rady Miejskiej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104.

Dr n. med. Jolanta Lewandowicz –reumatolog z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Mikołaja Kopernika, wojewódzki konsultant w zakresie reumatologii, wygłosi wykład na temat chorób reumatycznych – ich skutków, objawów i leczenia. (n)

Władysław

Kożuch kożuchowi nierówny

Co prawda mamy nas jesień, że może jeszcze przez kilka dni nie zejdzie poniżej zera, że pochodzimy w kurteczkach, ale znajomy nie uwierzył. –Wszak jesień rodzaju żeńskiego, a ja temu rodzajowi nie ufam od jakiegoś czasu... – zdradził mi w tajemnicy i wybrał się na zakupy. Wybrał się z lato-roślą, by nie miała pretensji, że „ojciec tylko o siebie dba, a to że ja marzną w drodze do szkoły nikogo nie obchodzi...”.

Chodzili po mieście, chodzili. Przepatrywali sklepy i stragany. Zatrzymywali się pod zachęcającymi hasłami „promocja, okazja” itp., ale w centrum nie mogli wypatrzeć niczego

odpowiedniego. Pojechali więc na obrzeża – do Centrum Handlowego Carrefour przy ul. Przybyszewskiego 176/178. I tam nabyli – jeden męski, drugi – młodzieżowy (jak wynikało z zapisu na paragonie). Męski – tańszy (89 zł), młodzieżowy – choć krótszy, droższy (109,99 zł). Ale jak się okazało, po zlustrowaniu paragonu, nie tylko ceną okrycia się różniły, ale i... nazwą. Ten pierwszy to „kożuch”, drugi – może dlatego, że młodzieżowy, nie w pełni „wykształcony” – „koRZuch”. Znajomy schował paragon przed lato-roślą. Niech nie myśli, że ma kożuch z defektem. Choć tylko ortograficznym...

Porozmawiajmy o... makietach

Z Władysławem Depczyńskim, twórcą repliki kaplicy Scheiblera, rozmawia Marek Machwitz

Jest Pan twórcą makiety kaplicy Scheiblera. To najnowsze dzieło. Chociaż dałem się namówić w niedzielę na publiczną prezentację makiety, nie jest ona jeszcze skończona. Brakuje kilku detali. Ale cóż, dzień wspomnień o rodzinie Scheiblerów zobowiązuję.

Długo pracował Pan nad modelem? Od roku. Takie rozbudowane makiety, z setkami detali i zdobień, to niezwykle żmudna praca. Ja tworzę z kartonu i naturalnej okleiny

drewnianej. To podatne, ale i delikatne materiały.

To najbardziej pracochłonny obiekt? O, nie! Od lat nie mogę skończyć makiety rynku Starego Miasta. Mam już gotową stronę zachodnią i północną. Gdy odpocznę po Scheiblerze, skończę wschodnią pierzeję.

Skąd wzięła się Pana pasja? Kiedy dzieci były małe, postanowiłem wykonać dla nich kilka zabawek. Brałem wzory schronisk górskich z nalepek na zapałkach. To były lata 70. Wzór pokazywał tylko jedną stronę. Resztę wymyślałem sam.

A potem przyszedł czas na fabrykanckie pałace.



Kiedy nabrałem już wprawy. W „Dzienniku Łódzkim” prezentowane były szkice łódzkich zabytków. To mnie zainspirowało. Do dziś wykonałem kilkanaście modeli w skali 1:100. Głównie fabrykanckich willi.

przy jednym modelu? Od sześciu miesięcy do roku. Pracuję, gdy mam na to czas i ochotę. Czasem mam długie przerwy. Nieraz, przy coraz bardziej skomplikowanych obiektach, muszę nawet kilkadziesiąt razy odwiedzić oryginał, robię szkice, korzystam ze zdjęć.